Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK
26. KWIETNIA 1920.
NR. 101. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Nowe drogi.

Warszawa, 24 kwietnia.

Naprężenie, jakie od czasu usunięcia się pos. Grabskiego z delegacyi pokojowej istniało w naszym świecie politycznym, wyładowało się na czwartkowem posiedzeniu Komisyi sejmowej spraw zagranicznych. Przyjęcie wniosku pos. Dubanowicza, skierowanego przeciw pos. Grabskiemu, stało się symbolem częściowo dokonanych, częściowo zaś jeszcze zarysowujących się zmian i przeobrażeń tak w dziedzinie polskiej polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Rozpatrzmy przedewszystkiem zmiany w dziedzinie naszej polityki zagranicznej. Wiadomo, iż dotychczas większość stronnictw sejmowych nie była wcale skłonną do akceptowania polityki federacyjnej, jaką w odniesieniu do dzielnic wschodnich propagował Belweder. Elastycznie było zagadnienie to ujmowane w rezolucyach sejmowych, a także sformułowanie tych kwestyi przez rząd, ex re rozpraw nad warunkami pokojowymi, było tego rodzaju, iż można je było tłumaczyć dowolnie, jakkolwiek pochylenie się ku koncepcyi federalistycznej było już bardzo silne. Zresztą samą formułę uważano raczej za rzecz taktyki.

Tymczasem czwartkowe posiedzenie komisyi ujawniło, iż mamy tu do czynienia już z całkiem konkretnym programem realnopolitycznym i że na gruncie tego programu stanęły wszystkie stronnictwa sejmowe, z wyjątkiem Związku Nar. Ludowego i Nar. Chrześć. Stronnictwa Robotniczego. Na czem program ten, obejmujący zarazem siłą faktu główne zasady warunków pokojowych, polega? Streścić się on da w następujących słowach: Na północ od Prypeci powołujemy do życia zjednoczoną Białoruś, tak katolicką, jak i prawosławną, oddając jej Wilno, Grodno, Mińsk i t. p. w granicach 1772 i łącząc ją z Polską w ten sposób, iż nowy ten organizm będzie posiadał autonomię w sprawach kulturalnych i gospodarczych. Rozmiar tej autonomii nie jest jeszcze bliżej znany.

Tyle co do Białej Rusi. Daleko głębsze przeobrażenia dokonały się odnośnie do kwestyi ukraińskiej. Można je ująć w następujących punktach: 1) Polska, uznając państwo ukraińskie, reprezentowane przez rząd (?) Petlury, przyrzeka mu pomoc w uzyskaniu niepodległości tak przez akcyę dyplomatyczną (rokowania z bolszewikami), jak i militarną. 2) Polska oswobodzi w akcyi wojennej Ukrainę od najazdu bolszewickiego w granicach sięgających do Dniepru, łącznie z Kijowem. Kwestya uzyskania dalszych obszarów (lewego brzegu Dniepru) jest rzeczą wyłącznie Ukraińców. 3) W zamian za tę pomoc, jak również pomoc w wewnętrznej budowie państwa ukraińskiego, obecni przedstawiciele Ukrainy z obozu Petlury uznają jako wschodnie granice Polski linię Zbrucza, tudzież (na Wołyniu) Styru, względnie Horynia. (W tym względzie wiadomości są niejasne). 4) Nadto Ukraina zapewnia Polakom, osiedlonym na Ukrainie, pewne prawa narodowe, jak również państwu polskiemu pewne prawa ekonomiczne. (Komunikacya z Odessą).

Tak się przedstawia obecna linia polskiej polityki wschodniej. Czy odpowiada ona interesom Polski, a szczególnie, czy ujawniona została w taki sposób i w takich okolicznościach, żeby sprawy państwowe nie poniosły na tem szkody, to rzecz inna i niejednokrotnie przyjdzie nam do tego powrócić.

Przejdźmy teraz z kolei do wewnętrznopolitycznych następstw dyskusyi i uchwał komisyi spraw zagranicznych. Wiadomo, iż prawą połowę Sejmu stanowiły dwa stronnictwa, ideowo bardzo do siebie zbliżone: Związek Ludowo-Narodowy i Zjednoczenie Narodowe. Gabinet premiera Skulskiego, jakkolwiek opierał się na — fikcyjnej w wielu wypadkach — większości, złożonej ze Zjednoczenia, ludowców i kilku grup pomniejszych, mógł żyć, istnieć i stale liczyć na większość jedynie dzięki życzliwości Związku Ludowo-Narodowego, zwłaszcza, iż tekę skarbu w gabinecie Skulskiego piastuje min. Wł. Grabski, członek Związku. Wniosek pos. Dubanowicza oznacza rozbrat między obu klubami. Następstwem tego rozbratu jest mowa pos. Głąbińskiego, wygłoszona na piątkowem posiedzeniu Sejmu, w której pos. Głąbiński oświadcza, iż Związek „tego rządu zaufaniem darzyć nie może“.

Wobec przejścia Związku do opozycyi staje się aktualną kwestya poszukiwania w Sejmie dla gabinetu szerszego oparcia i w tym względzie jest mowa o utworzeniu gabinetu koalicyjnego, do którego weszliby również socyaliści. Związek Nar. Ludowy pozostałby w Izbie odosobniony i stanowiłby właściwą grupę opozycyjną. Oczywiście w związku z tem otwartą pozostaje kwestya dalszego udziału w pracach gabinetu min. Wł. Grabskiego.

Oto objektywne ujęcie przemian, jakie się dokonały w kilku dniach ostatnich.

Przebieg dyskusyi w komisyi dla spraw zagranicznych.

Po oświadczeniu posła St. Grabskiego, że składa przewodnictwo w komisyi dla spraw zagranicznych, rozwinęła się obszerna dyskusya, której przebieg przedstawia się następująco:

Poseł St. Grabski, uzasadniając swoje wystąpienie z delegacyi pokojowej do zamierzonych układów pokojowych z bolszewikami i złożenie prezesury w komisyi dla spraw zagranicznych, zarzucił rządowi, że złamał umowę, zawartą między rządem, naczelnem dowództwem i zagraniczną komisyą sejmową oraz wprowadził wbłąd Związek ludowo narodowy i opinię publiczną. I tak na posiedzeniu dnia 20 marca b. r. prezes ministrów zajął stanowisko, że rząd przy pertraktacyach z bolszewikami będzie domagał się usunięcia przez Rosyę konsekwencyi prawno-państwowych, wynikających z rozbiorów Polski, a zasadę tę przeprowadzi w ten sposób, że na terytoryach, będących obecnie w posiadaniu Rosyi, a położonych w obrębie granic 1772 r. za linią naszego frontu, względnie poza wskazaną przez względy strategiczne, linią cofnięcia się wojska rosyjskiego, Rosya da możność ludności swobodnego wypowiedzenia się co do swojej przynależności państwowej, gdy Polska ze swej strony przeprowadzi porozumienie z miejscową ludnością na terytoryach, znajdujących się w posiadaniu wojska polskiego. W ten sposób miała być sprawa granic wschodnich załatwiona przez bezpośrednie porozumienie między Polską a Rosyą bez interwencyi trzecich.

Wbrew temu rząd stanął obecnie na stanowisku domagania się wycofania się wojska rosyjskiego za granicę 1772 r. i pozostawienia wyłącznie Polsce decyzyi o przyszłości państwowej wszystkich tych ziem. Stanowisko to, pozornie żądające najdalszych granic dla Polski, musi doprowadzić do powstania buforowego jakiegoś państwa białoruskiego, co będzie w rzeczywistości nie rozszerzeniem, lecz skurczeniem granic Polski. Nadto sięganie po granicę r. 1772 prowokuje nieobliczalną w skutkach interwencyę — trzecich, poza Polską i Rosyą, czynników do zlikwidowania zatargu polsko-rosyjskiego.

W dalszym ciągu zarzucił p. Grabski, że dnia 24 lutego i 20 marca b. r. prezes ministrów Skulski złożył oświadczenie, iż rząd uznaje istnienie sprawy ukraińskiej i uważa za potrzebne szukać porozumienia z czynnikami ukraińskiemi niebolszewickiemi oraz umożliwić rządowi Petlury wysunięcie postulatów ukraińskich przy rokowaniach pokojowych, jednakże stanowczo bez przesądzania dalszych losów Ukrainy. Tymczasem w wyraźnej sprzeczności z powyższem stoi obecne stanowisko rządu, który wymaga, aby Polska i Rosya uznały niepodległość Ukrainy, przesądzając tem z góry jej losy i zawiera osobny układ z Petlurą, tworząc państwo ukraińskie w granicach, które ma określić konstytuanta ukraińska. Rząd zobowiązuje się dalej nie tylko dopuścić Petlurę do wystąpienia z pretensyą o rządy na Ukrainie, ale sam te pretensye wysuwa i popiera je całym autorytetem politycznym Rzeczypospolitej.

Poza tem stwierdził poseł Grabski, że prezes Skulski oświadczył kategorycznie zarządowi Związku ludowo-narodowego, iż przed rokowaniami pokojowemi z bolszewikami, rząd nie zwiąże się żadnym prawno-państwowym aktem w sprawie ukraińskiej, ani z Petlurą, ani z Rumunią. Tymczasem rząd, wprowadziwszy tem stanowczem oświadczeniem w błąd Związek ludowo-narodowy, zmienił zasadniczo stanowisko w sprawie ukraińskiej układem z Petlurą, co wciąga Polskę w awanturę i powoduje przeciąganie wojny.

Następnie poseł Maryan Seyda przedstawił antecedencye umowy, na którą powoływał się p. Grabski i stwierdził, że w kompromisie tym naczelne dowództwo zgodziło się na zaniechanie programu federacyjnego na Białorusi i postawienie kwestyi litewskiej w granicach etnograficznych. Petlura zaś miał być jedynie tolerowanym w kilku powiatach, atoli bez jakiegokolwiek angażowania się Państwa Polskiego w tej sprawie. W tym kierunku złożył stanowcze oświadczenie wobec niego przed niedawnym czasem także minister spraw zagranicznych, p. Patek!

Prezes ministrów Skulski zaprzeczył istnieniu wspólnej linii politycznej Zjednoczenia i Związku w przeciwieństwie do polityki zagranicznej naczelnego dowództwa, natomiast według jego zdania należy uważać za wielki sukces polityczny, iż zamiast koncepcyi tworzenia jakiegokolwiek państwa białoruskiego, federacyą związanego z Polską, udało się ujednostajnić stanowisko w sprawie białoruskiej w duchu pewnej autonomii. W sprawie granicy 1772 r. prezes twierdził, że zasadniczej różnicy między stanowiskiem obu poprzednich mówców, a stanowiskiem rządu nie widzi.

W sprawie Ukrainy p. Skulski zaprzeczył, aby jakiekolwiek porozumienie zawierał ze Związkiem; była to tylko prywatna rozmowa z zarządem Związku w prywatnem mieszkaniu prezesa ministrów. Istotnie wówczas łczył się prezes z tem, że umowy prawno-państwowej w sprawie Ukrainy rząd nie zawrze przed rokowaniami z bolszewikami, ale nie mówił, że takiej umowy nigdy nie zawrze. Przewlekanie się rokowań sprawiło, że wbrew pierwotnej intencyi rządu, umowa, oddawna zamierzona, musiała dojść do skutku przed temi rokowaniami.

Następnie przedstawiał p. Skulski, że poseł Grabski zgodził się na dopuszczenie do wysunięcia sprawy ukraińskiej — chociaż w mniejszych rozmiarach — więc raczej Związek łamie kompromis, ponieważ obecnie oponuje zasadniczo przeciwko jakiemukolwiek wysuwaniu sprawy ukraińskiej. Co do różnicy między „wielką Ukrainą“ a „małą Ukrainą“, jako hasłami programowemi — to ze strony Polski tylko zachodnią granicę Ukrainy możemy określić, a czy od niej na wschód będzie mała, czy duża — to od nas nie zależy. Polska wojny o posunięcie granic tej Ukrainy poza granice 1772 r. nie zamierza prowadzić.

Poseł Głąbiński w przemówieniu swem potwierdził stan rzeczy, przedstawiony przez posłów Grabskiego i Seydę i zaznaczył, że p. Skulski kategorycznie oświadczył, iż rząd z żadną Ukrainą nie paktuje i państwa ukraińskiego tworzyć nie zamierza.

Poseł Dubanowicz wywodził, że koniecznem jest stosowanie przez rząd metody elastycznej i odpierał zarzut, by rząd złamał kompromis.

Następnie poseł Grabski ponownie wykazał, że kompromis, o którego doprowadzenie do skutku najusilniej on sam zabiegał, został nie przez niego, lecz przez rząd zerwany.

Posłowie Daszyński, Dembiński, Perl i Kamieniecki przemawiali za polityką rządu.

Ks. Kaczyński podniósł, że mszczą się na nas niedomówienia i niejasności ze strony rządu.

Wreszcie ks. Lutosławski w przemówieniu swem stwierdził ze zdziwieniem, że prezes ministrów rozmowę, przeprowadzoną na urzędowe żądanie jednego z najpoważniejszych Klubów parlamentarnych z jego zarządem w komplecie, uznaje za rozmowę prywatną i nie obowiązującą, a nie za konferencyę polityczną. Prezes ministrów zobowiązał się, że Polska żadnego aktu prawno-państwowego o Ukrainę przed rokowaniami z bolszewikami nie zawrze, właśnie dlatego, aby nie wiązać sobie rąk do rokowań. Mowy nie było, aby akt taki uznawać za potrzebny i wskazany. Tymczasem prezes dziś szczerze przyznaje, że już wówczas był zdecydowany taki układ zawrzeć. Prezes chciał pozyskać naszą bierną zgodę na swoją politykę pozornemi ustępstwami, a już wtedy, kiedy się z nami porozumiewał, miał wytknięty inny plan rzeczywisty, na który wiedział, żebyśmy się nigdy nie zgodzili i ten przed nami ukrył.

Programu terytoryalnego Polskiego Komitetu Narodowego należy się trzymać w jego linii zasadniczej, gdyż odstępstwo od niego w kierunku wschodnim może być zgubne dla państwa polskiego. Wysuwana i dyktowana przez marzenia i sny o potędze pozornie większa granica Polski w rzeczywistości pozbawia nas Kamieńca i Płoskirowa, a może pozbawić nas Wilna i Grodna. Kompromis uważać należy za podstawę polityki zwłaszcza zagranicznej, ale kompromis musi uszanować zasadniczy fundament obu stanowisk.

Jeżeli wy chcecie naszej zgody na to, aby wojsko polskie zdobyło dalekie wschodnie obszary nie dla Polski, lecz dla jakiejś Ukrainy, czy Białorusi — to my takiego kompromisu przyjąć nie możemy.

My nie chcemy Polski, którąby wchłonęła olbrzymie przestrzenie z obcą ludnością i któraby dlatego musiała się rozpaść na kilka odrębnych, luźnie złączonych organizmów; my chcemy Polski zjednoczonej i zwartej, ze wszystkich tych ziem, gdzie mieszka naród polski i gdzie ludność ku ściślej państwowej łączności z Polską się skłania.

Nie myślimy wam kiedykolwiek, dla jakiejś zawziętości partyjnej, przeszkadzać w robieniu dla Polski tego, coby jej było pożyteczne. Naodwrót — nadal kompromis uważamy za potrzebny i gotowi jesteśmy zawsze do szukania go i do stanięcia na platformie wspólnej dobra narodowego, ale o tyle, o ile nie będzie ona niosła w naszem przekonaniu zagłady owocom sześcioletniej walki.

Epilogiem tej dyskusyi, było, jak wiadomo, przyjęcie 19 głosami przeciw 6 głosom znanego wniosku dra Dubanowicza.

Socyaliści a rząd.

Warszawa. (Telefonem). Na ostatniem posiedzeniu Sejmu podczas **dyskusyi budżetowej** z dużem zainteresowaniem słuchano mowy posła Daszyńskiego ze względu na toczące się wśród **stronnictw konwersacye w sprawie ewentualnego utworzenia gabinetu koalicyjnego,** który to charakter — według objawiających się w kołach politycznych tendencyi — miałby przy nieuchronnej — jak sądzą — rekonstrukcyi przybrać obecny gabinet p. Skulskiego. Szczególniej zaś oczekiwano, jakie stanowisko zajmie leader klubu socyalistycznego wobec zagadnienia wojny i pokoju, tak ściśle związanego z programem rządu **w kwestyi ukraińskiej.**

Dalej oczekiwano z zaciekawieniem, jakie będzie dalsze stanowisko socyalistów wobec **min.** spraw zagranicznych, p. **Patka, którego** w ostatnich tygodniach socyaliści równie gwałtownie atakowali, **jak prasa** narodowo-demokratyczna, aczkolwiek z innych powodów.

Przemówienie p. Daszyńskiego wszystkich tych niejasności nie wyjaśniło dostatecznie. Widocznie leader socyalistyczny ze względu **na** toczące się poza kulisami rokowania, celowo **nie wyrażał się zdecydowanie jasno.**

Przedewszystkiem należy podkreślić niejasny ogólnik, **jakim** p. Daszyński zbył kwestyę, czy socyaliści byliby skłonni wziąć udział w projektowanym rządzie **koalicyjnym,** akcentując w tym ustępie swej mowy, ubrany w oratorskie esy-floresy, frazes o „rządzie, powołanym do umocnienia demokracyi“. Interpretacya tego ogólnika podawana przez niektóre stronnictwa, jakoby miało to być wyrażeniem przez socyalistów **gotowości wstąpienia do gabinetu parlamentarnego,** jest oczywiście aż nazbyt dowolną. Natomiast na **szczególniejsze** podkreślenie zasługują te zdania z mowy p. Daszyńskiego, w których przywódca socyalistycznego klubu z naciskiem podnosi, iż socyaliści **nie będą popierali dalszej wojny** dla zrealizowania programu obecnego ministra spraw zagranicznych w sprawie przyszłości ziem kresowych wschodnich w granicach **1772 r.**

W stosunku do osoby ministra spraw zagr. p. Patka p. Daszyński zajął stanowisko bardzo ostre.

GABINET KOALICYJNY?

Warszawa. (Telefonem). Naprężona bardzo silnie po ostatniem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych sytuacya polityczna dotąd się nie wyjaśnia. W kołach politycznych szeroko rozprawiają o projektach **rekonstrukcyi gabinetu,** stosownie do nowokształtującego się ustosunkowania sił **w Sejmie.** Przedewszystkiem omawianą jest **koncepcya gabinetu koalicyjnego.** Pomiędzy stronnictwami toczy się ożywiona wymiana zdań w tej sprawie.

Układ między Polską a Gdańskiem.

Warszawa. P. A. T. Dnia 22 b. m. między **Rzecząpospolitą Polską,** w imieniu której działał p. Kazimierz Olszowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie spraw zagranicznych, a przyszłem **wolnem m. Gdańskiem,** w imieniu którego działał Reginald Tower, podpisany został **układ prowizoryczny,** mający na celu zbliżenie Polski do Gdańska w dziedzinie stosunków ekonomicznych.

Układ ten zawarty został na cztery miesiące, czyli do dnia 22 sierpnia, w przewidywaniu, że do tego czasu zawartą zostanie między Polską a Gdańskiem konwencya ogólna, przewidziana przez traktat wersalski. Obejmuje on cztery działy, a mianowicie: 1) **dział** paszportowy, 2) kolejowy, 3) celny, 4) pocztowy, telegraficzny i telefoniczny. Układ cały składa się z 68 artykułów.

Oto ich streszczenie:

W dziale **paszportowym** przyjęto zasadę, że obywatel gdański przyjedzie do Polski, a obywatel polski do Gdańska bez specyalnego paszportu, lecz tylko na zasadzie karty identyczności, nie wymagającej żadnej wizy. Kartę taką winna posiadać każda osoba, mająca więcej, niż 14 lat. Karty wydawać będą starostowie lub inne urzędy równorzędne.

W sprawie **kolei** ustalono: Rząd polski przyznał bezpośredni ruch osobowy i towarowy na linii Gdańsk—Chojnice. Władze polskie prowadzić będą swoim personalem, swoimi lokomotywami pociągi Tczew—Wojszorów—Puck i z powrotem. Takie samo prawo przysługuje władzom polskim na linii Tczew—Malborg, zaś Gdańskowi na linii Tczew—Tigenhof, jak również przez Tczew do Malborga. Warsztaty kolejowe w Gdańsku reperować będą wagony i lokomotywy polskie. Pasażerowie, bagaże, towary ekspedyowane będą bezpośrednio z Gdańska do Niemiec. Zarząd kolejowy polski prowadzić będzie pociągi na linii Kościerzyna (Berent)—Hohenstein (Pszczółka), zaś Gdańsk prowadzić będzie pociągi na linii Langfuhr—Kartuzy, oraz Praust—Kartuzy. Gdańsk gwarantuje bez przerwy przewóz towarów z portu do Polski, nie wyłączając materyału wojennego.

W dziedzinie przepisów celnych ustalono między innemi, że **obszar w. m. Gdańska, oraz Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólny obszar celny.** Granica celna pomiędzy tymi obszarami ma być zniesiona. Towary pochodzenia niegdańskiego, lecz ekspedyowane z Gdańska do Polski, będą oclone według przepisów polskich. Izby handlowe polskie i gdańskie otrzymają prawo wydawania świadectw pochodzenia towarów. Towary, przybywające do Gdańska na potrzeby Gdańska, będą oclone przez personal celny gdański, zaś towary, przeznaczone dla Polski, będą oclone przez urzędników celnych gdańskich, oraz przez urzędników celnych polskich.

W **dziedzinie poczt, telegrafów i telefonów** układ zawiera szereg szczegółów i przepisów, ruch regulujących. Przepisy te wchodzą w wykonanie w 10 dni po podpisaniu układu.

Artykuły końcowe mówią, że prowizoryczny ten układ powinien być zastąpiony w jak najkrótszym czasie **długoterminową konwencyą,** przewidzianą przez traktat wersalski, której zadaniem będzie uregulowanie wzajemnych stosunków w dziedzinie politycznej, ekonomicznej, oraz kulturalnej.

Dopiero w chwili, gdy konwencya taka zostanie podpisana, życie Polski i Gdańska zacznie biedz normalnym trybem. **Port gdański będzie miał olbrzymie zadanie zaopatrzenia milionowego państwa polskiego,** dopiero wtedy rozpocznie się dla Gdańska epoka rozwoju ekonomicznego.

O ileby do porozumienia nie przyszło, obok zasad obustronnie przyjętych, przesłano tam, będą punkta sporne, co do których porozumienia nie osiągnięto. Otrzymawszy dane takie, konferencya ambasadorów wysłucha przedstawień obu stron. Nastąpić to powinno jednakże nie później, jak w ciągu czterech miesięcy.

Wkońcu nadmienić należy, że przed niedawnym czasem został zawarty między Polską i Gdańskiem układ, na mocy którego **Polska zobowiązała się aprowizować Gdańsk.**

Układ ten stanowi krok naprzód ku drodze ukształtowania się wspólnych stosunków pomiędzy Polską i Gdańskiem.

Z liryków.

Idę przez łąki i gaje,
nad wielką, szumiącą rzeką,
przez dróg odludnych rozstaje,
ku szczęściu swemu — daleko...

Idę przez puste rozłogi
cudowna — jedynie po to,
żeby zawrócić w pół drogi
z żalem i wieczną tęsknotą...

Antoni Waśkowski.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

W SPRAWIE OBCHODU KONSTYTUCYI 3 MAJA odbyło się wczoraj w lokalu T. S. L. posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa T. S. L. Dra Bandrowskiego, przy współudziale ks. Dr Korzeniewicza, gen. Stillera, starosty Kowalikowskiego, dyr. policyi Rejkiewicza i przedstawicieli prasy. Program obchodu przedstawił prof. Rymar. W dyskusyi zgłoszono wniosek, który jednomyślnie przyjęto, by uroczystości obchodowe przenieść z 3 na 2 maja. Dzień 3 maja ma być dniem pracy. W sprawie tej zmiany postanowiono wydać odezwę do społeczeństwa z odpowiednim umotywowaniem, podpisaną przez wszystkich obecnych.

Szczegółowy program obchodu przedstawia się następująco: W sobotę w Kasynie wojskowem i w zrzeszeniach na przedmieściach mają być urządzone w szkołach odczyty o Konstytucyi 3 Maja. W niedzielę o 7 i pół rano hejnał z wieży Mariackiej i pochód muzyk przez miasto; o 9 i pół Msza św. w Rynku, przemówienie posła Jana Zamorskiego i pochód na Wawel, gdzie w dziedzińcu arkadowym przemówi prezes Akademii Umiejętności Dr Kazimierz Morawski i Dr Straczowski. Potem nastąpi defilada wojska na Podzamczu. O godz. 4 po południu koncerty będą muzyki w Rynku, na plantach i Błoniach. W Parku Krakowskim odbędzie się festyn. Po południu i wieczorem dane będą przedstawienia, które poprzedzą przemówienia, zastosowane do uroczystości.

WIEC NARODOWY W SPRAWIE MAZUR I WARMII. Komitet Mazurski Małopolski zaprasza rodaków na wiec narodowy, który odbędzie się w lokalu Związku Narodowego, ul. Karmelicka 21, o godz. 12 w południe w niedzielę dnia 25 b. m.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA. W dniu wczorajszym odbyła się w biurze tutejszej ekspozytury propagandy pożyczki państwowej konferencya z dziennikarzami. Dyrektor Sikora przedstawił rezultat dotychczasowej akcyi i plan działania na przyszłość, a wszyscy przedstawiciele prasy stwierdzili zgodnie wielką popularność „pożyczki odrodzenia" w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa.

ZATWIERDZENIE WYBORU MIEJSKIEJ KOMISYI APROWIZ. Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie zatwierdził skład m. komisyi aprowizacyjnej, wybranej na posiedzeniu Rady miasta w d. 19 lutego b. r. Wniesione przeciwko składowi tej komisyi zarzuty nie zostały uwzględnione. Z chwilą objęcia spraw aprowizacyjnych przez komisyę aprowizacyjną, zostaje rozwiązana dotychczasowa przyboczna Rada aprowizacyjna dla miasta Krakowa.

ZJAZD DELEGATÓW MAŁOPOLSKICH PRACOWNIKÓW MIEJSKICH. Wczoraj odbyły się w sali Rady miejskiej obrady zjazdu delegatów pracowników miejskich z Małopolski w sprawie utworzenia organizacyi pracowników miejskich Małopolski i omówienia sprawy udziału w zjeździe warszawskim, który odbędzie się w dn. 25, 26 i 27 b. m. Celem zjazdu warszawskiego będzie utworzenie Związku pracowników miejskich Rzpltej polskiej. Na zjazd w Krakowie przybyli delegaci 20 kilku miast, m. in. Rzeszowa, Przemyśla, N. Sącza, Tarnowa, Gorlic, Krosna, Wieliczki i t. d. Przewodniczył delegat lwowski, Stobiecki, funkcye sekretarza sprawował p. Skwierzyński. Sprawę utworzenia organizacyi małopolskiej referował r. mag. krak. Dr Przeorski. Po ożywionej dyskusyi uchwalono utworzyć Stowarzyszenie pod nazwą „Koło pracowników miejskich Małopolski z siedzibą w Krakowie". Organizacya ta ma przejściowo aż do ujednostajnienia stosunków administracyjnych i gospodarczych, opierać się na zasadzie autonomii organizacyi dzielnicowych. Przedłożony przez referenta Dra Przeorskiego statut przekazano osobnej komisyi, złożonej z referenta i pięciu członków. Wkońcu wybrano 10 delegatów na zjazd w Warszawie.

O godz. 12 w południe podczas dyskusyi wszedł na salę prezydent Federowicz, oraz wiceprezydenci Sare i Rolle. Przewodniczący Stobiecki powitał prezydium m. Krakowa imieniem zebranych i zwrócił się do prezydenta, jako posła, z apelem o poparcie w Sejmie spraw miejskich pracowników Małopolski. Prezydent obiecał najżyczliwsze poparcie i złożył delegatom życzenia pomyślnych i owocnych obrad.

POGOTOWIA OPIEKUŃCZE DLA ZANIEDBANEJ MŁODZIEŻY. W piątek odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wiceprez. m. Rollego posiedzenie reprezentantów wszystkich opiekujących się młodzieżą, oraz członków sekcyi opieki społecznej Rady m. w sprawie ustalenia sposobu zaopiekowania się zaniedbaną młodzieżą. Na posiedzeniu byli między innymi obecni ks. biskup Nowak, wiceprez. sądu apelacyjnego Turowicz, starosta Kowalikowski, radca policyi Dr Szczepański i kilku reprezentantów z prowincyi. Po referacie sekr. mag. Dr Weselego wywiązała się ożywiona dyskusya. Obecni doszli do zgodnego przekonania, że proponowane przez rząd pogotowia są wyrazem zdrowej myśli. Mogą jednak tylko częściowo zaradzić złemu, jako przejściowe stacye zborne. Po kilku dniach należy dzieci skierować do zakładów stałych, a to według wieku i stopnia zepsucia. Prawie wszystkie istniejące instytucye są w możności już teraz liczbę dzieci powiększyć, pod warunkiem zapewnienia ze strony rządu pomocy finansowej i aprowizacyjnej. Dla młodzieży występnej należy bezzwłocznie uruchomić zakład poprawczy w Prądzieńnicy, ewent. rozpatrzyć możność użycia na ten cel, po stosownej adaptacyi, dawnych komór celnych rosyjskich. Dalszy ciąg obrad, przy współudziale delegata ministerstwa pracy i opieki społecz., radcy Dr Serkowskiego, odbył się wczoraj.

Z AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH. Profesorem nadzwyczajnym nauki krajobrazu w Akademii Sztuk pięknych w Krakowie mianowany został artysta-malarz Stanisław Kamocki.

NOWY KIEROWNIK WĘGIER. BIURA PASZPORTOWEGO W KRAKOWIE. Rząd węgierski zamianował wicekonsula Arpada Guilleaume kierownikiem węg. biura paszportowego w Krakowie. P. de Bornemisza, poprzedni kierownik tegoż biura, pozostaje tam nadal w charakterze attache.

BRAK STEMPLI. W ciągu ostatnich miesięcy zabrakło zupełnie w Krakowie znaczków stemplowych, których nigdzie nabyć nie można. Ludność narażoną jest z tego powodu na przykre kłopoty, a skarb państwa na bardzo poważne straty, wynoszące zapewne setki tysięcy marek. Fakt ten wywołuje wielkie zdziwienie i zgorszenie wśród ludności, która nie może pojąć, dlaczego skarb państwa tak lekkomyślnie pozbawia się wielkiego dochodu, narażając przytem jeszcze interesowanych na różne przykrości. Władze skarbowe powinny były dość wcześnie pomyśleć o tem, aby mieć do dyspozycyi stale potrzebną ilość wszelkiego rodzaju znaczków stemplowych i nie dopuszczać do takiego, jak obecnie, gorszącego zaniedbania.

Minister skarbu, który tak gorliwie zabiega o powiększenie dochodu państwa, powinien pociągnąć do surowej odpowiedzialności te organa administracyi skarbowej, które tak rażącego zaniedbania swoich elementarnych obowiązków się dopuściły.

POWRÓT JEŃCÓW POLAKÓW Z ROSYI. Komitet dla sprowadzenia jeńców w Krakowie otrzymał z ministerstwa spraw wojsk. w Warszawie wiadomość, że rząd polski w sprawie jeńców-Polaków, pozostających w niewoli rosyjskiej na Syberyi, poczynił daleko idące kroki natury dyplomatycznej, które mają na celu przyspieszyć uwolnienie i powrót jeńców i że sprawa natychmiastowego odesłania do Polski w s z y s t k i c h jeńców-Polaków z całej Rosyi postawioną jest na pierwszym planie w przyszłym traktacie pokojowym.

Ministerstwo spraw wojsk. przyjmie współdziałanie i pomoc społeczeństwa w przeprowadzeniu tego, tak ważnego, dzieła. Komitet zwraca się więc z gorącą prośbą do wszystkich obywateli o współudział i pomoc w swej pracy. Prosi o zakładanie subkomitetów, zbieranie list jeńców, przebywających dotąd w niewoli i zbieranie składek, które uprasza się nadsyłać do Komitetu dla sprowadzenia jeńców, Kraków, plac WW. Świętych 1.

OCZYSZCZENIE KRAKOWA Z BRUDU I ŚMIECI. Piszą do nas z miasta: Słyszy się ciągle narzekania na brud, panujący w Krakowie. Obecnie mieszkańców miasta trapi formalna plaga pyłu i kurzu, zasypującego ulice i mieszkania, a sprzyjającego rozwojowi tyfusu i różnych chorób. Czasby był więc najwyższy, ażeby bezzwłocznie przystąpić do gruntownego oczyszczenia miasta. Dobry przykład dał pod tym względem Lwów. Magistrat miasta Lwowa wszedł w porozumienie z władzami wojskowemi i przystąpił do radykalnego oczyszczenia miasta. Całą akcyą kieruje specyalny komitet. Czyż tego samego nie może uczynić Kraków? Magistrat nasz powinien znaleźć sposoby, ażeby przepisy o czystości i porządku były ściśle przestrzegane.

EKSPOZYTURA WARMIŃSKIEGO KOMITETU PLEBISCYTOWEGO (Warszawa, Czackiego 25) wzywa wszystkie osoby, urodzone przed 1 stycznia 1900 r. w jednym z następujących powiatów państwa pruskiego: Kwidzyń (Marienwerder), Sztum (Stuhm), Malbork (Marienburg) i Susz (Rosenberg) w Prusach Zachodnich, oraz Olsztyn (Allenstein) i Reszel (Roessel) w Prusach Wschodnich, by niezwłocznie zgłosiły się, jako uprawnione do wzięcia udziału w plebiscycie, do rzeczonej Ekspozytury Warmińskiego Komitetu plebiscytowego, z podaniem imienia, nazwiska, miejsca, oraz dnia urodzenia.

FRANCUSKI ARCYUCIEKINIER. Onegdaj w hotelu Polonia dokonano wielkiej kradzieży, mianowicie pewnemu podróżnemu skradziono około pół miliona marek. Podejrzany jest o to jakiś Francuz w mundurze wojskowym, który kręcił się wówczas po korytarzu. Na podstawie stwierdzonego rysopisu, jest to prawdopodobnie wojskowy francuski, Lucyan Renaud. Skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i degradacyę wojskową, Renaud w drodze do Francyi, dokąd go eskortowano, zbiegł w Wiedniu. Tam ukrywał się przez pewien czas pod przybranem nazwiskiem Lavergue i spełnił szereg kradzieży. Aresztowano go wkońcu w Wiedniu, lecz zdołał zbiedz. Przyjęty z żołnierzem Gollet do szwajcarskiego pociągu wojskowego w Lundenburgu, okradł następnie kilka osób. Aresztowano go tam i uciekiniera eskortowano do Polski. W Trzebini jednak upoił komendanta pociągu i uciekł. Znów go po pewnym czasie aresztowano i odstawiono do Warszawy, lecz w drodze w Noworadomsku zbiegł i ślad za nim zaginął. Kolega jego, Gollet, aresztowany, zeznał, że Renaud przebywa obecnie w Krakowie. Władze poszukują go za pomocą listów gończych z podobizną tego, niezwykle sprytnego, złodzieja i mistrza w ucieczkach.

Z WYCIEŃCZENIA. Wczoraj rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Blich, gdzie z wycieńczenia padła na bruk staruszka, Apolonia Stojowska. Odwieziono ją do Schroniska Albertauek.

ZBIEGŁ Z DOMU 12-letni Władysław Ból, zamieszkały przy ul. Lubelskiej l. 9.

ŚMIAŁE WŁAMANIE. W nocy z piątku na sobotę włamano się do biur fabryki tutek Wołoszyńskiego przy ul. Krupniczej l. 21. Złodzieje, korzystając z nieobecności policyanta na ulicy, dostali się po drabinie na balkon I piętra, wygnietli szyby w oknie i weszli do wnętrza. Tam rozbili biurko, wyjęli dużą, zamkniętą żelazną kasetę z pieniędzmi i zanieśli do „Oleandrów", gdzie, a było to około 5 rano, wywiercili w kasecie otwór i zabrali część pieniędzy. Zauważył ich stróż „Oleandrów", Józef Oderck, który pobiegł po policyanta na ul. Jabłonowskich. Gdy obaj wrócili, złodzieje zbiegli ku torowi wyścigowemu, porzucając podczas ucieczki kurtkę, pudełko z tytoniem i cygarami. Ponieważ nie można było łotrów dalej ścigać, stróż z policyantem powrócili i po drodze podnieśli kurtkę, w której było 18.752 kor., 77 mk. i kilka drobnych banknotów. Za podszewką znaleźli 8693 kor. w banknotach i 1345 kor. w srebrze. W „Oleandrach" pod deskami znaleziono kasetę z 5250 kor. 2170 mk. Nadto na torze wyścigowym znaleziono przysypane ziemią narzędzia do włamania. Policya zarządziła pościg za złoczyńcami.

KIESZONKOWIEC. Na dworcu kolei aresztowano Dawida J. Stiela z Uhnowa, który pewnemu włościaninowi skradł 4300 mk. Pieniędzy przy nim nie znaleziono, gdyż zdołał je podać spólnikowi, Wolfowi Nesfortowi, który zbiegł.

Z Polski i ze świata.

IMIENINY MARSZAŁKA SEJMU. W piątek, jako w dniu imienin marszałka Sejmu, p. Wojciecha Trąpczyńskiego, zebrali się w jego salonie przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych, celem złożenia mu życzeń. Imieniem posłów przemówił poseł Bosset, podnosząc zasługi marszałka i wyrażając mu życzenia dalszej owocnej pracy, poczem wręczył mu laskę marszałkowską, jako dar Sejmu. Następnie złożyła marszałkowi gratulacye delegacya Klubu sprawozdawców sejmowych.

Dziękując za życzenia, podniósł marszałek konieczność dalszej intensywnej pracy Sejmu ze względu na niebezpieczeństwo, grożące mu z zewnątrz. Laska marszałkowska, wręczona marszałkowi Trąmpczyńskiemu, wykonana została z mahoniu, a głownia z bronzu. Wyobraża ona orła polskiego, siedzącego na ławie, typu gdańskiego, pod spodem w okolu napis: „Wojciechowi Trąmpczyńskiemu, Marszałkowi Sejmu ustawodawczego 28/IV 1920".

Z UNIW. WARSZAWSKIEGO. Docent prywatny Uniw. Jagiell., Dr Stanisław Kętrzyński, mianowany został nadzw. profesorem z tytułem profesora zwyczajnego archiwistyki i bibliotekoznawstwa wraz z naukami pomocniczemi historyi w Uniwersytecie warszawskim.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Ogniska naucz. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 9 i pół przed poł. w lokalu Ogniska (Rynek 29).

Z TOW. PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO. W poniedziałek 26 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Smoleńsk l. 9, I p., odczyt prof. Dr K. Wł. Kumanieckiego p. t. „Ustrój gminy wiejskiej w Polsce".

ROZSADY WARZYWNE (kapusta, kalafiory, kalarepa, pomidory, cebula i sałata) dla tanich ogródków rozsprzedaje się od dnia 26 b. m. w ogrodzie miejskim (Lubicz l. 23) i w szkółkach (Dębniki, pałac po Lasockich).

ŚLUB. Wczoraj o dziesiątej zrana w kościele św. Marka ks. prałat Dr Adam Podwin pobłogosławił związek małżeński między panną Anielą Noskowską, córką ś. p. Władysława i Anieli z Komarnickich, a Dr Janem Starzewskim, naczelnikiem wydziału w Ministerstwie skarbu w Warszawie. Kościół wypełnili licznie krewni, przyjaciele i znajomi łączących się rodzin.

Z Sokoła krakowskiego.

Dla uświetnienia uroczystości ku czci p. Generała Zieliński e g o, która się odbędzie we wtorek 27 kwietnia b. r. o godz. 8 wiecz., przyrzekło swój łaskawy współudział krak. Towarzystwo śpiewackie „Echo". Prócz tego zapowiedziany jest bardzo liczny udział byłych Legionistów z II Brygady, w tem przeważna część inwalidów.

Przypominamy wszystkich członkom Sokoła obowiązek przybycia i punktualne jawienie się na pół godz. przed godz. 8-mą.

Wydział Sokoła.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz drugi „Ciemne siły" Grabińskiego, które powtórzone będą jutro, we czwartek i w niedzielę wiecz. przyszłego tygodnia. W środę „Lilla Weneda". W przygotowaniu wznowienie patryotycznego utworu „Pani Chorążyny", która cieszyła się zak wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie. Utwór ten, harmonizujący z podniosłym nastrojem rocznicy 3 Maja, wejdzie na afisz w dzień narodowego święta, które w tym roku uroczyście obchodzić będzie teatr im. J. Słowackiego. Rolę tytułową grać będzie p. Dobrzańska. Reżyseruje p. J. Sosnowski.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Premiera „Jastrzębia" Croisetta z p. Janiną Szyllinżanką w roli głównej, w środę 28 b. m.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek 26 b. m.: „Ciemne siły" Stef. Grabińskiego.

Wtorek 27 b. m.: „Ciemne siły" St. Grabińskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Niedziela 25 b. m.: Po poł. „Księżniczka Trebizondy"; wieczorem „Gęsi i gąski".

Poniedziałek 26 b. m.: „Kwiat paproci".

Wtorek 27 b. m.: „Gęsi i gąski".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 25 b. m.: Przed południem VII Koncert symfoniczny; po południu „Kobieta bez skazy"; wieczorem „Papierowy kochanek".

IGN. CHRZANOWSKI

Nowy przekład polski Pisma Świętego

Język nowego przekładu jest, naogół biorąc, poprawny. Ale są wyjątki, są, nazywając rzecz po imieniu, błędy językowe, rażące ucho zawsze i wszędzie, a cóż dopiero w przekładzie Pisma Świętego. Oto przykłady [1].

„Ale gdy weszło słońce" — tłumaczy ks. Szczepański *sole autem orto* (13, 6); nie, nie w e s z ł o, tylko w z e s z ł o, bo słońce nie w c h o d z i, tylko w s c h o d z i. Gdyby słońce w c h o d z i ł o, mówiłoby się: w c h ó d słońca, a nie: w s c h ó d; a gdyby wolno było mówić: w c h ó d słońca, to wolnoby także mówić: w y c h ó d słońca, zamiast z a c h ó d. Wujek przetłumaczył naturalnie: „A gdy słońce w z e s z ł o".

O ziarnie, które „padło na ziemię dobrą", mówi ks. Szczepański, że „z e s z ł o, wystrzeliło w górę, rozrosło się i wydało plon" (Mar. 4, 8); ależ ziarno, o ile tylko jest zdrowe, nie s c h o d z i z roli, tylko na niej w s c h o d z i, więc nie z e s z ł o, tylko w z e s z ł o: gdyby z e s z ł o, toby nie mogło ani wystrzelić w górę, ani rozrosnąć się, ani wydać plonu.

„Jezus zaś, świadom Sobie mocy cudotwórczej"... (Mar. 5, 30); po polsku mówi się „świadom Swej mocy"; owo „świadom Sobie" jest latynizmem: *sibi conscius* (chociaż w tekście łacińskim czytamy: *Jesus cognoscens in semet ipso virtutem*, co Wujek tłumaczy: „A poznawszy wnet Jezus w sobie moc").

Latynizmem także jest: „Nie mamy króla, j a k t y l k o cesarza" (Jan 19, 15), — *Non habemus regem, nisi Caesarem*. Wujek ustrzegł się latynizmu: „Nie mamy króla, jedno Cesarza".

Niewolniczym przekładem z łaciny (*et catelli edunt de micis, quae cadunt de mensa dominorum s u o r u m*) tłumaczy się również błąd w użyciu zaimka dzierżawczego: „nawet szczenięta zjadają okruszyny, które padają ze stołu s w y c h panów" (15, 27); — nie padające okruszyny przecie, tylko jedzące szczenięta mają s w o i c h panów. To też Wujek przetłumaczył: „i szczenięta jedzą z odrobin, które padają z stołu panów i c h".

Sedete hic, donec orem przekłada ks. Szczepański: „Usiądźcie tutaj, jak długo będę się modlił" (Mar. 14, 32). To nieszczęsne „jak długo" (zamiast „dopóki") ukazało się w naszym języku dopiero w XVIII wieku: Linde przynajmniej dopiero u Dawida Pilchowskiego (w jego przekładzie Seneki) znalazł wyrażenie: „Jak długo żyjesz, tak długo trzeba ci się uczyć, jak żyć". Ten nowotwór powstał może pod wpływem łacińskiego *quamdiu — tamdiu*; utrwalił się wszakże pod wpływem niemieckiego *wie lange — so lange*, i znamienną jest rzeczą, że się nim posługiwali, jeśli się nie mylimy, wyłącznie pisarze, pochodzący z Galicji, np. Kaczkowski. Wobec istnienia czystopolskiego *dopóty — dopóki*, albo *dopóty — aż*, ten nowotwór jest zupełnie zbędny i w niektórych uszach budzi nie mniejszy wstręt, jak nieszczęsne *względnie* (zamiast *albo, albo też, czy też*). Dodajmy jeszcze, że Wujek przełożył przytoczone miejsce tak: „Siedźcie tu, aż się pomodlę", — „siedźcie", nie „usiądźcie"; ale bo też wyrażenie „u s i ą d ź c i e tutaj, jak długo będę się modlił", nie ma sensu: s i e d z i e ć można bardzo długo, natomiast s i a d a s i ę zwykle bardzo krótko; przecie i w tekście łacińskim czytamy: *sedete*, a nie *sidite*.

„Kiedy zaś ty się m o d l i s z, wejdź do izdebki swej i, zamknąwszy drzwi, módl się w skrytości do Ojca swego" (6, 6). Nie, tak się nie mówi po polsku, o ile się pragnie wiernie oddać to, co jest w Ewangelji św. Mateusza: *Tu autem cum o r a b i s, intra in cubiculum tuum et clauso ostio tuo ora patrem tuum in abscondito.* Zamiast czasu przyszłego w zdaniu czasowem (*orabis*) kładzie ks. Szczepański czas teraźniejszy (m o d l i s z się). Otóż, po pierwsze, jest to germanizm (który popełniają bardzo często Wielkopolanie i Ślązacy); a po drugie — to nie ma sensu, a przynajmniej zmienia sens: „Kiedy zaś ty się modlisz, wejdź do izdebki", znaczy, że się człowiek, wchodząc do izdebki, już modlił. Wujek przetłumaczył naturalnie: „Ale ty, gdy się modlić b ę d z i e s z" i t. d.

Oprócz błędów językowych nie brak w przekładzie ks. Szczepańskiego zaniedbań. „A liczba mężczyzn, którzy się posilili, nie licząc niewiast i dzieci, wynosiła pięć tysięcy" (14.21); w zdaniu tem słowa: „nie licząc niewiast" są zupełnie zbyteczne, a raczej nie mają najmniejszego sensu, bo przecie w liczbie mężczyzn mogły być wprawdzie dzieci, ale niewiast w żaden sposób być nie mogło. Tekst łaciński opiewa też inaczej: *Manducantium* (wśród nich były i kobiety!) *autem fuit numerus quinque milia virorum, exceptis mulieribus et parvulis*, — co Wujek tłumaczy: „A tych, którzy jedli, była liczba pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dziatek".

Albo jeszcze. „Z królestwem niebieskiem ma się podobnie, jak z kwasem chlebowym, który wzięła niewiasta, i zaczyniła w trzech miarach mąki, aż się w s z y s t k o zakwasiło" (13,33). Co się zakwasiło? wszystko? t. j. i kwas, i trzy miary, i mąka? Tłumacz miał tu zapewne na myśli ciasto, o którem mówi w przypisku do tego tekstu: ale w samym tekście ciasta niema [1]). Wujek, trzymający się wiernie tekstu łacińskiego, nie dopuszcza do żadnego nieporozumienia: „Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzech miarach mąki, aż się w s z y s t k o zakwasiło". (*Simile est regnum caelorum fermento, quod acceptum mulier abscondit in farinae satis tribus, donec fermentatum est totum*).

Do zaniedbań także wolno zaliczyć niezbyt zgrabne wyrażenie w zdaniu: „Gdy zaś zboże podrosło i z i a r n e m s i ę o b s y p a ł o, wówczas ukazał się i kąkol" (13,26). Obsypać mogą się drzewa — owocami, łąki — kwiatami (albowiem o b s y p a ć s i ę znaczy: mieć czegoś dużo n a sobie, z w i e r z c h u); zboże obsypuje się także, ale kłosami, które widać; wprawdzie i ziarna, wystające z kłosów, widać, ale dopiero później, kiedy kąkole już się nieukazują, ale, przeciwnie, kiedy nikną, przekwitają.

Czasami zaniedbania w nowym przekładzie pociągają za sobą niejasność. Pisze np. ks. Szczepański, że Jezus, „opuściwszy miasto Nazaret, poszedł i osiadł w nadmorskiem Kafarnaum" (4.13); możnaby więc mniemać, że oprócz Kafarnaum nadmorskiego było jeszcze jakieś inne, nie nadmorskie. W przekładzie Wujka żadnej w tym względzie niejasności niema: „I opuściwszy miasto Nazaret, przyszedł i mieszkał w Kapharnaum, nad morzem".

Niechże wystarczy tych kilka przykładów niepoprawności językowych i zaniedbań. Czy niema ich więcej? Prawdopodobnie jest, bo, jak sądzić wolno, nie są one bynajmniej przypadkowe; ale trzeba, żeby ks. Szczepańskiego przeczytał z uwagą od deski do deski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Gdzie się w nawiasach nie wymienia Ewangelisty, tam jest nim św. Mateusz.

[1]) Zresztą możliwą jest rzeczą, że owo „wszystko" tłumaczy się niewolniczym przekładem z greckiego (*holon*).

Repertuar teatru „Nowości".

Niedziela 25 b. m.: Po poł.: „Nietoperz"; wieczorem Nowia operetkowa.
Poniedziałek 26 b. m.: „Nietoperz".
Wtorek 27 b. m.: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Sybilli".

Głosy publiczne.

W sprawie ciągłych zwyżek cen od farbowania i czyszczenia tłumaczą niniejszem obszernie tutejsze farbiarnie i pralnie chemiczne przyczyny, zmuszające ich do tego.

Kosztów robocizny nie możemy prawie ustalić, rosną one wciąż w przyspieszonem tempie, a dla ilustracyi nadmieniamy, że wystrajkowana podwyżka do 75%, mająca pisemnie obowiązywać do 31 maja r. b., staje się po 5, zamiast po 12 tygodniach, wobec ogólnej drożyzny iluzoryczną.

Niemcy, jedyne źródło farb i chemikalii, sprzedają farby, kosztujące przed wojną po kor. 1.80 do K 7.—, a przed 6-ma tygodniami kor. 180.— do 200 za jeden kilogram, licząc obecnie po 20 franków szwajcarskich za 1 klgr.; cło zaś teraz wynosi 6 razy tyle, co cały towar przed wojną, razem około 900 kor. za 1 klgr., czyli, że sam barwnik użyty do ufarbowania jednego ubrania, koca, zarzutki, płaszcza lub palta, kosztować musi nas samych około 200 kor., prócz chemikalii, opału, robocizny, manipulacyi etc., etc., a co najgorsze, że przez istniejący w Niemczech zakaz dowolnego wywozu farb anilinowych, dostać je można tylko w mikroskopijnych ilościach.

Cenę benzyny podniósł rząd w ostatnich tygodniach z marek polskich 1.20 do 6.61, czyli blisko 6-krotnie.

Węgla, mimo przydziału na piśmie po 20 wagonów miesięcznie, otrzymaliśmy przez 6 lat wojny wszystkiego aż 4 wagony, z których magistrat zarekwirował 3 wagony, a resztę nabywa się, jak się da.... po 12—13.000 K za wagon.

Robót wszelkich, przyjętych w ciągu 1 lub 2 tygodni, niepodobna wykonać w tym samym czasie, a ceny za nabyte w międzyczasie surowce i robocizny znów się niezmiernie spotęgowały.

Trudno więc nam podać z góry ceny definitywne; można je podać dopiero po wykonaniu roboty, co ostatecznie stało się w każdej gałęzi gospodarczej, obecnie prawie, że obowiązujące.

Na zakończenie podamy częściowe zestawienie i porównanie stosunku cen obecnych z cenami przedwojennemi, tak potrzebnych do naszego przemysłu surowców, jakoteż ceny ufarbowania i czyszczenia:

Materyał	Przed wojną	obecnie	o więcej razy
węgiel 1 klg.	K 0.04	K 1.20	325 więcej
farba 1 klg.	K 4.—	K 900.—	225 „
mydło 1 klg.	K 1.60	K 120.—	220 „
benzyna 1 klg.	K 0.25	K 9.50	38 „
krochmal ryż.	K 0.50	K 130.—	260 „
boraks 1 klg.	K 0.36	K 90.—	250 „
etery i chemikal.	K 0.80.—1.50	K 300.—	300 „
papier 1 klg.	K 0.42	K 58.—	138 „

czyli przeciętnie kosztują surowce teraz o 211 razy drożej, aniżeli przed wojną.

Skoro ufarbowanie ubrania, kostyumu, palta lub płaszcza i t. p. rzeczy kosztowało ongiś kor. 8.— od przedmiotu, wypadłoby według powyższego zestawienia liczyć kor. 1.688.—, my zaś po dzień 10-ty b. m. liczyli po kor. 200.—, czyli 25 razy drożej, jak przed wojną, mimo, że w Warszawie, siedzibie centralnych zastępstw fabryk farb i chemikalii, prawie wciąż conajmniej 50% drożej licza, aniżeli w Krakowie.

Komunikat farbiarń i pralń chemicznych w Krakowie. 1366

Rozprawy budżetowe w Sejmie.

Warszawa. P. A. T. Sobotnie posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 11 przed polud. Po przeczytaniu interpelacyi, przystąpino do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania: ustawy w przedmiocie dalszej emisyi biletów Polskiej Kraj. Kasy Pożycz., o wypuszczeniu pierwszej seryi biletów skarbowych, o przedmiocie przyjmowania obligacyi wojennej pożyczki austro-węg. przy subskrypcyi wewnętrznej długoterminowej pożyczki państw. z roku 1920, ustawy w przedmiocie przyznania bonifikacyi posiadaczom asygnat 5 proc. wewnętrznej pożyczki państw. z r. 1918.

Przedłożenia te odesłano bez dyskusyi komisyi skarbowo-budżetowej, ustawę zaś w przedmiocie papierów, mających bezpieczeństwo pupilarne, do komisyi prawniczej.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu pierwszego czytania preliminarza budżetowego. Pierwszy zabrał głos p. Wojdaliński. Stwierdził on, że chociaż nie brak powodów do niezadowolenia z rządu p. Skulskiego, to jednak stwierdzić należy, iż w trudnych warunkach, w jakich obecny rząd pracuje, zaznacza się postęp we wszystkich dziedzinach. Jeżeli poseł mówił o niedomaganiach, to uczynił to tem śmielej, że tak on, jak jego klub, uważają działalność rządu p. Skulskiego za dodatnią i pożyteczną. Następnie p. Wojdaliński podkreślił dobre strony przedłożonego planu finansowego. Następnie zaś wytknął niedomagania na polu podniesienia wytwórczości rolniczej i żądał przedłożenia planu parcelacyjnego. W celu zapobieżenia dalszemu wzrostowi cen, należy się chwycić innych środków. W sprawie polityki zagranicznej mówca zarzuca ministrowi, iż nie potrafił odpowiednio przedstawić mocarstwom sprzymierzonym, czem jest dla Polski nawiązanie stosunków z bolszewikami. Wszyscy pragniemy pokoju, przedewszystkiem ze względu na sytuacyę międzynarodową. W rokowaniach musimy żądać granicy z roku 1772. Nie upieramy się jednak przy włączeniu do Polski takich terytoryów, któreby były dla ludności polskiej ciężarem. O ile ludność Ukrainy pragnie odrębności, to my jej prawa chętnie do tej niepodległości uznamy.

Następnie zabrał głos p. Daszyński. Zarzuca on ministrowi skarbu, że budżet nie jest realny. Dopuszczenie wydawania pieniędzy przez rząd w razie nieobecności Sejmu jest najzwyklejszą formą osławionego artykułu 14 austryackiej konstytucyi. Co do polityki zagranicznej zaznacza mówca, że jednym z następstw rewolucyi rosyjskiej był rozpęd narodów ujarzmionych przez Rosyę do odzyskania niepodległości. Rząd polski i Sejm polski nie mógł stanąć na stanowisku ujarzmiania. Mówca stanowczo jest za tem, aby ten kraj, gdzie mieszka większość polska, należał do Polski. Co do rokowań pokojowych zarzuca mówca dyplomacyi polskiej, że zamiast torować drogę żołnierzowi, idzie za armią. Mówca stoi na stanowisku wszczęcia rokowań pokojowych. Jednakże minister spraw zagranicznych zmarnował chwilę stosowną, ponieważ upierał się przy haśle „Borysów", na które Cziczerin stale odpowiadał „nie Borysów". Jestem za zakończeniem wojny — rzekł mówca — gdyż dalsze jej przeciąganie narazi nas na ruinę.

Minister skarbu odpiera zarzuty, czynione mu przez posła Daszyńskiego.

P. Wichliński stwierdza, że rząd obecny nie potrafił opanować gospodarki państwowej i żąda przynajmniej usunięcia tych małych bolączek, które życie czynią nieznośnem, pomocy dla robotników, podniesienia produkcyi przemysłowej i rolnej. Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, mówca oświadczył, że działalność rządu nie budzi zaufania. Pomagamy małym narodom powstawać, a nie pomagamy braciom naszym, którzy od nas wyzwolenia czekają. Zawieranie układów, czy to w sprawie czeskiej, czy to w sprawie wschodniej napawa nas obawą. Polityka rządu na kresach wschodnich wytwarza niepewność i zraża ludność. Koło mówcy nie należało do większości i nie ponosi odpowiedzialności za dotychczasową działalność rządu. Wszystko co rząd zamierza dla dobra Polski, znajdzie zrozumienie i poparcie u nas i nadal. Jednak w stosunku do rządu nie można żywić zaufania, jakbyśmy chcieli, gdyż rząd nie zrobił prawie nic, aby stosunki nasze poprawić i ułatwić pracą tym ludziom, którzy dla Polski pracują.

Po tem przemówieniu dyskusyę odroczono.

Po odesłaniu szeregu wniosków do komisyi po krótkiej rozprawie, w której przemawiali pp. Gdyk i ks. Lutosławski, uchwalono nagłość wniosku p. Gdyka w sprawie zmniejszenia obszarów odłogiem leżących.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 4 po południu.

Odezwa polsk. Związku kolejowego do kolejarzy.

Warszawa. P. A. T. Zarząd Polskiego Związku kolejowego rozesłał do wszystkich kolejarzy Rzeczypospolitej polskiej następujące depesze:

Wobec nowej groźby strajku powszechnego, a w szczególności kolejowego, Zarząd główny Polskiego Związku kolejowego zwrócił się do wszystkich kolejarzy z gorącym apelem uniemożliwienia wrogim żywiołom agitacyi strajkowej, zgubnej dla Ojczyzny.

Inteligenci, koledzy robotnicy, rzemieślnicy i biurowcy! Na was ciąży obowiązek i odpowiedzialność. Wiadomo jest, że niektórzy tchórze obawiają się terroru i gwałtów. Pamiętajcie, że inteligencya rosyjska, nie będąc zorganizowaną, zginęła. Nie naśladujcie jej. Wrogowie zorganizowani wiedzą dobrze o tem i prowokują was.

Należy więc natychmiastowo zorganizować się i śmiało stawić czoło nowym reformatorom, dążącym do opanowania wszystkich i nałożenia nowych więzów i kajdan niewoli. Pracujmy wszyscy dla dobra nas samych, a przedewszystkiem dla stworzenia lepszych warunków życia młodszym pokoleniom. Przypomnijcie sobie o istnieniu żydowsko-rosyjskiej czrezwyczajki, różnych sowdepów i t. d. Czy chcecie, aby u nas było to samo? Nie! Ogół kolejarzy, noszących zaszczytne miano Polaka, nie pozwoli na utworzenie rad robotniczych na polskich kolejach państwowych z bolszewickimi komisarzami na czele i nie pozwoli na strajk i świętowanie wraz z żydami w dniu 1 maja.

Czynami pracy intensywnej i wytwórczej złożmy dowody, że jesteśmy siłą i potęgą, na której rząd polski i Sejm mogą się oprzeć w dalszej budowie państwa i utrwalaniu wolności.

Afera Tower-Tarnowski.

Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Król.-brytyjskie poselstwo w Warszawie nadesłało pismo z prośbą o ogłoszenie go w prasie. Pismo to opiewa:

Król.-brytyjskie poselstwo Warszawie zwróciło uwagę na artykuł, który się pojawił w „Gazecie Warszawskiej", zawierający na podstawie doniesienia „Kuryera Polskiego" z dnia 20 bm. opis incydentu, jaki miał mieć miejsce między Sir Reginaldem Towerem a hr. Adamem Tarnowskim, jakoteż treść listu napisanego przez Sir Reginalda Towera do hr. Adama Tarnowskiego. Ponieważ opis incydentu jest nieścisły w jednem szczególe i ponieważ treść listu została zupełnie mylnie podana przez „Kuryer Polski" przeto Sir Reginald Tower prosi o ogłoszenie jego rzeczywistej treści, która jest podaną poniżej:

„Poselstwo angielskie w Warszawie dnia 17 kwietnia 1920. Szanowny Panie hrabio! Sir Horaco Rumboldt komunikuje mi w tej chwili o wizycie pana hrabiego w towarzystwie pana Olszowskiego. Moje zdziwienie, gdy pan hrabia na dzisiejszej rannej konferencyi zapytał się o mój pogląd w sprawie umiędzynarodowienia Gdańska było takie, że być może, wyraziłem się w nieco ostrej formie. Jeżeli pan hrabia jest tego zdania, proszę przyjąć wyrazy mego żalu. Miałem nadzieję, że nasza wspólna praca w Gdańsku będzie owocną i przyjemną. Żałuję tego co zaszło. Łączę wyrazy poważania Tower".

CHINY UZNAŁY NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI. Warszawa. P. A. T. Wydział prasowy Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, iż w dniu 27 marca b. r. poseł polski w Paryżu Zamoyski otrzymał od charge d'affaires chińskiego przy rządzie francuskim pismo zawiadamiające, że rząd chiński uznał Polskę jako państwo suwerenne i niepodległe.

Zjazd dziennikarski.

Warszawa. P. A. T. Komisya organizacyjna zjazdu dziennikarskiego komunikuje, iż zjazd odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 maja jednocześnie ze zjazdem literatów polskich w Warszawie. Termin zgłoszeń referatów na zjazd upływa z dniem 8 maja. Komisya poczyniła zabiegi o ułatwienie komunikacyjne dla uczestników zjazdu, którzy zgłoszą swój udział do dnia 1 maja. Biuro komisyi organizacyjnej zjazdu mieści się w siedzibie Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich, Warszawa, ul. Bracka nr. 5 i czynną jest codziennie od 5 do 7 po południu.

DOBRE SKUTKI POLSKIEJ ABSTYNENCYI. Olsztyn. P. A. T. Wobec zupełnego wstrzymania się tutejszych instytucyi polskich od prac plebiscytowych, zapanowała wśród Niemców zupełna konsternacya. „Ostdeutsche Nachrichten" pisze w artykule wstępnym, że wobec ustawicznego rozbijania wieców polskich przez Niemców, sprawa niemiecka popsuła się, a termin plebiscytu przesunięty będzie na czas dłuższy.

ROZDZIAŁ WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO. Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Komisya koalicyjna na Górnym Śląsku wydała zarządzenie w sprawie rozdziału węgla górnośląskiego, wedle którego najpierw otrzymuje węgiel Polska, potem Austrya, Włochy, niemieckie koleje, Górny Śląsk, resztę zaś Niemcy na równi z innymi krajami.

Nieprzyjaciel koncentruje rezerwy.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 kwietnia:

W obszarze Prypeci nieprzyjaciel dokonywa w dalszym ciągu przegrupowań, podsuwając swoje oddziały ku naszym pozycyom. Ponowiony atak czerwonych oddziałów w rejonie Szaniki został krwawo odparty.

W rejonie Witebska koncentruje nieprzyjaciel nowo przybywające silne rezerwy.

Na Litwie i Podolu niema zmian.

Terror czeski na Słowaczyźnie.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Według „Reichspost" chrześcijańska partya socyalna wystosowała memoryał do znanych osobistości angielskich, które prosi o pomoc przeciwko terrorowi czeskiemu na Słowaczyźnie. Memoryał ten podpisany jest przez Niemców, Słowaków i Węgrów.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. „Ujsag" podaje, że Czesi dopuszczają się na Słowaczyźnie nadużyć wobec mieszkańców narodowości węgierskiej, posługując się do tego urzędnikami, którzy nie rozumieją języka węgierskiego. Na kolejach znajdują się tylko urzędnicy czescy. Nie wydają oni biletów kolejowych tym, którzy żądają ich w języku węgierskim.

Ze zjazdu w San Remo.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Według telegramu „Havasa" Najwyższa Rada przyznała Erzerum Armenii. Następnie postanowiono w sprawie cieśnin powołać międzynarodową komisyę administracyjną, podobnie jak dla Suezu i międzynarodową Komisyę wojskową, której powierzoną będzie policya i ochrona. Na jej czele będą stali oficerowie sprzymierzeni.

Okręty wojenne będą miały przejazd na podstawie zezwolenia Komisyi, ale wjazd będzie zabroniony okrętom państw, będących na stopie wojennej z Turcyą, z wyjątkiem, gdyby Turcya była stroną napadającą. Strefa położona naokoło cieśnin będzie rozbrojona, a fortyfikacye zniszczone po podpisaniu traktatu.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Według depeszy „Eclair" linia graniczna Turcyi w Europie ma biegnąć od Czataldży i półwyspu Gallipoli. Sam półwysep Gallipoli przypadnie Grecyi, która wysyła reprezentacyę do misyi dla cieśnin.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Galib Kemal, dawny przedstawiciel Turcyi w Atenach, który obecnie przebywa w San Remo, oświadczył korespondentowi „Heralda", że naród turecki nie przyjmie traktatu pokojowego i gotów jest rozpocząć nową wojnę w obronie granic Turcyi. Nieprzyjacielem największym Turcyi jest Venizelos i w przeciwieństwie do byłego króla Konstantyna, jest najzaciętszym przeciwnikiem zbliżenia się obu krajów.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. „Vossische Ztg" donosi z San Remo: Na wczorajszej wieczornej konferencyi ustalono granice Turcyi europejskiej do linii Czataldży. Obie części Tracyi przyznano Grecyi, która obecnie rozciąga się aż do Czarnego Morza i obejmuje także Adryanopol. Bułgarya otrzyma gospodarcze prawa przy ujściu Maricy.

Wiedeń. P. A. T. Radio. „Daily News" donoszą, że delegat sowietów miał w San Remo dłuższą konferencyę z politykami sojuszniczymi.

Wyrok w procesie w Caillaux.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. We czwartek wieczorem Najwyższy Trybunał ogłosił wyrok w sprawie Caillaux. Skazano go na podstawie artykułu kodeksu karnego za utrzymywanie stosunków z poddanymi mocarstw nieprzyjacielskich, uwzględniono jednak okoliczności łagodzące. Po dłuższej naradzie Caillaux został skazany na 3 lata więzienia, 5 lat dozoru policyjnego, 10 lat pozbawienia praw politycznych i koszta procesu.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi z Paryża: Odsiedziane więzienie śledcze zostało skazanemu Caillaux wliczone do kary, tak, że ma odsiedzieć jeszcze około 2 miesięcy. Skazano go także na zapłatę kosztów sądowych w wysokości 52.000 franków.

Wiadomości gospodarcze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 24 kwietnia 1920 r. L. 92.

	ofiarow.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	400·—	42?·—	—·—
„ „ à 1000	432·—	442·—	439·—
Ruble carskie po 500 rb.	360·—	370·—	360·—
„ „ 100	300·—	310·—	—·—
„ dumskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	15·50	16·[illegible]	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	248·—	258·—	—·—
Lei rumuńskie	365·—	375·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—	—·—
Berlin	432·—	442·—	438·—
Praga	375·—	385·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·[illegible]	—·—
4% „ „ szkolna E. 1898	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·50	100·50	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1900	92·50	93·50	—·—
4% „ „ Lwowa	87·50	88·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% „ „ „	96·—	97·—	—·—
4% „ kolej.	94·50	95·50	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	100·50	101·50	—·—
4% „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	101·50	102·50	—·—
4% „ „ „ 60 l.	97·—	[illegible]	—·—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	99·—	100·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	96·50	97·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	625·—	655·—	650·—
„ Hipoteczny	810·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	600·—	610·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	560·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	520·—	555·—	540·—
Zieleniewski	2150·—	2250·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	—·—	—·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	—·—	—·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4600·—	4750·—	4700·—

STAN PAPIERNICTWA W POLSCE. Wedle informacyi „Przeglądu gospodarczego", czynnych jest obecnie na obszarze Państwa polskiego 16 fabryk papieru, które produkują papier drukowy. Wytwórczość tych fabryk wynosi zaledwie 25 procent produkcyi przedwojennej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem brak węgla, który powoduje ciągłe przerwy w ruchu fabrycznym, następnie brak celulozy, a wreszcie ogólne zmniejszenie się wydajności pracy, powodowane całem szeregiem przyczyn, wynikających z obecnych anormalnych stosunków gospodarczych. Ogólna ilość zatrudnionych w fabrykach papieru robotników na obszarze b. Kongresówki wynosiła przed wojną około 4000, obecnie pracuje w tym przemyśle zaledwie 1500 sił roboczych, t. j. około 40 procent stanu przedwojennego.

Tymczasem zapotrzebowanie papieru jest obecnie w państwie polskiem znacznie większe niż przed wojną. Tem się też tłumaczy obecny katastrofalny brak wszelkich gatunków papieru, brak, który zagraża zarówno egzystencyi prasy polskiej, jakoteż wogóle wstrzymaniem wszelkich wydawnictw książkowych, a przedewszystkiem podręczników szkolnych, powodując nieobliczalne straty dla oświaty i narodowej kultury.

TOWARZYSTWO BUDOWY LOKOMOTYW zostało niedawno temu zawiązane w Warszawie. Odnośną firmę już zaprotokółowano. Towarzystwo to rozporządza na razie kapitałem 10 milionów marek.

PODNIESIENIE CEN WĘGLA. Jak już donieśliśmy, z dniem 1 kwietnia b. r. podniesione zostały ceny węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem przeszło o 100 procent, a mianowicie: 1 tonna loco kopalnia grubego węgla kosztowała poprzednio 191 mk., obecnie kosztuje 410 mk. Węgiel orzech H podniesiono z 183 mk. na 391 mk. Miał z 105 na 245 mk. za tonnę w kopalni.

Podobnie podskoczyły ceny węgla w Zagłębiu krakowskiem i w Zagłębiu karwińsko-ostrawskiem, gdzie węgiel gruby i kostka kosztował za tonnę loco kopalnia 330 mk., obecnie 500 mk. Pospółka i drobny dawniej 330 mk. — obecnie równie 500 mk. W ciągu ostatniego roku podskoczyły ceny węgla prawie o 500 procent. Ta niesłychana zwyżka cen opału odbiła się oczywiście na cenach wszelkich produktów przemysłowych.

Z TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 17 do 23 b. m. spędzono buhajów 90, wołów 42, krów 157, jałówek 105, cieląt 1028, kóz i baranów 7, nierogacizny 950, razem 2386 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3600—4000 K; woły od 3500—4600 K; krowy od 3300—4500 K; jałownik od 3200—4200 K; cielęta od 2600—3600 K; nierogaciznę żywą 4200 K; cielęta od 2600—3690 K; nierogaciznę od 6000—7714 K; bitej wagi: nierogaciznę od 7000 do 9600 K. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 3086 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 60 sztuk.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 25 sztuk bydła, 424 cieląt, 5 baranów, zaś 380 sztuk nierogacizny mniej, czyli razem o 74 sztuk więcej. Z dopędzonej nierogacizny pochodziło 589 sztuk z okolic Kongresówki, przeważnie od Lublina. Sztuki te są opasłe.

NADESŁANE.

Oświadczenie!

Niniejszem oświadczam, że dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w południe znieważyłem czynnie pana Ignacego Woźniakowskiego, administratora dóbr Rudno Dolne w powiecie Miechowskim, w lokalu pana Franciszka Majora w Krakowie, a to z powodu jego nikczemnego postępowania wobec mojej osoby, oraz denuncyacyi na mnie z jego strony wobec b. władz austr.

Pan Woźniakowski, zamiast załatwić sprawę w sposób kodeksem honorowym przepisany, udał się pod opiekę Krakowskiej Dyrekcyi Policyi, której prawomocnem orzeczeniem skazany zostałem w myśl patentu z 20/IV 1854 Dzpp. Nr. 96, za przekroczenie z § 11, na grzywnę w kwocie 100 Mk., którą natychmiast uiściłem, a temsamem zwolnił mię od dania mu satysfakcyi na drodze honorowej.

W 24 godziny później przysłał mi pan Woźniakowski swoich zastępców w osobach JWP. rotmistrza hr. Ponińskiego i porucznika ks. Jabłonowskiego, żądając przeproszenia z mojej strony. Jako człowiek honorowy, obznajomiony z kodeksem, który ludzi honorowych obowiązuje, odmówiłem zarówno przeproszenia, jak i wysłania swoich świadków z wiadomych panu Woźniakowskiemu powodów, oraz z tego względu, że już raz satysfakcyę uzyskał na drodze policyjnej, a zatem nie może jej żądać na drodze honorowej.

Jednostronny protokół, przysłany mi później przez zastępców pana Woźniakowskiego, a niestwierdzający bynajmniej, że sprawa dla niego jest honorowo załatwiona, uważam wobec powyższego postępku ich klienta za przykrą pomyłkę dla nich samych i wprowadzenia ich w błąd prawdopodobnie przez to, że prosząc ich o interwencyę na drodze honorowej, nie objaśnił ich o tem, że już raz satysfakcyę „honorową" na drodze policyjnej uzyskał. 1368

Kraków, dnia 25 kwietnia 1920 r.

Zygmunt Wojnarowicz.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

55 POWIEŚĆ.

— Tak... tak, — mówiła Jania zapatrzona i zasłuchana. — to wszystko takie piękne, i to co widzę, i to co pani mówi.

— Dziś są to mogiły, — wskazała na dalekie pagórki, — i ta na której stoimy, martwe, pamiątkowe szczątki, ale niegdyś one żyły. Niech pani sobie wyobrazi. — mówiła Krysia dalej z wielkiem przejęciem. — że w ciemną noc, gdzieś na Kresach przy dzikich Polach, czujna straż, widząc zbliżające się hordy tatarskie, zapala stos drew na szczycie strażnicy. W kilka godzin płoną wszystkie strażnice, dają znać ludności o niebezpieczeństwie, a rycerstwu hasło do obrony... Czy i teraz powie pani, że z mogiły widok jednostajny

— Omyliłam się, dopiero pani nauczyła mnie patrzeć.

— Ależ nie o to chodzi, — zaprzeczyła żywo Krysia, — mnie szło o piękność Ukrainy!... Niech pani wsłucha się w wiatr z tych pól i stepów, jaki on smutny, rzewny, bo ta ziemia przesiąknięta krwią i łzami, i dlatego wieje z niej tęsknota i żal.

Jania z pewnem zdziwieniem spojrzała na tę młodą pannę i spytała ulegając pierwszemu wrażeniu:

— A pani gdzie się kształciła?

— Byłam na pensyi w Warszawie.

— I tam was uczono o Ukrainie? — zdziwiła się.

— Ach, nie! To wiem od pana Szczerby, — zarumieniła się.

— Któż on?

— On był nauczycielem mego brata.

— Pedagog?

— Nie! — uśmiechnęła się. — z powołania agronom, z Królestwa... został skazany na osiedlenie tutaj, a nie znalazłszy posady, wziął guwernerkę i uczył mego brata. To bardzo wykształcony człowiek.

— A tak... widzę. Więc to pan Szczerba mówił? a pani mieszka gdzieś blizko?

— W Kniażynie.

— A ja w Oleszynie... widzi pani tę grupę drzew, to nasz dwór.

— To pani Ukrainka.

— Urodziłam się w Oleszynie, ale nie znałam go bliżej, bo nie mieszkałam tutaj, dopiero od zeszłego roku. Więc pani z Kniażyna?... Panna Dubinowiczówna?

— Tak jest. I pani przyjechała tylko dla tej mogiły?

— Tak, i wcale tego nie żałuję, bo miałam sposobność zrobić tak miłą znajomość z panią, — podała rękę do uścisku, — naprawdę bardzo mi miło.

— I mnie również, — zmieszała się i ażeby coś mówić spytała: — którędyż pani jechała?

— Traktem, a drogę do Kniażyna wskazała mi jedna zabawna żydówka, która gorąco mi zalecała, ażebym się zwróciła w Kniażynie do Mendla Fajnermana.

Twarzyczka Krysi sposępniała i powiedziała surowym głosem:

To nasz zły duch. Opętał nas zupełnie i nie mama, lecz on naprawdę rządzi w Kniażynie. Ach, jak ja go nie cierpię!

— Dlaczego nie wyrzucicie go panie?

— Bo nie możemy. On jest w porozumieniu ze wszystkimi kupcami i wierzycielami mamy. Może nas zrujnować w każdej chwili i musimy mu ulegać.

— Ale jak mogłyście panie dopuścić do tego?

— Jak? Stało się to stopniowo, niepostrzeżenie. Był dawniej faktorem naszym, załatwiał sprawunki, był na posyłki, a po śmierci ojca stopniowo zaczął mieszać się do gospodarstwa. Pan Szczerba ostrzegał mamę, prosił, żeby go się pozbyła, ale to nie pomogło i pan Szczerba musiał ustąpić.

— Przed żydem? — zdziwiła się Jania.

— Tak jest. Mendel tak długo intrygował, znosił plotki, aż wygryzł pana Szczerbę.

— To bardzo dziwne, żeby tak ulegać żydowi.

— Chodźmy już! — zawołała nagle Krysia, — nie lubię mówić i myśleć o tych rzeczach.

Gdy doszły do konia powiedziała Jania:

— Widzi pani, moja Panna nie ruszyła się.

— Tak widzę, — odrzekła chmurna.

Szły miedzą ku drodze, za niemi szła posłuszna Panna. Jania widząc kilkadziesiąt morgów buraków nietkniętych motyką, zarośniętych chwastami, spytała:

— Czy to buraki pań?

— Nasze. Dziwi panią, że nie robi się koło nich, — mówiła z goryczą — to sprawka Mendla. On chciał, ażeby mama wydzierżawiła tych sześćdziesiąt morgów żydom na plantacyę buraków. Sprowadził tych żydów do Kniażyna, ale mama postanowiła sama plantować i zrobiła umowę z cukrownią. Mendel, mszcząc się, nastręczył robotnikom z naszej wsi robotę na burakach po wsiach okolicznych, nawet u państwa osiemnaście rodzin z Kniażyna pracuje, i mama została bez morgowych i bez robotnika.

— I cóż będzie? — spytała zmartwiona Jania.

— Czekamy, aż inni się obrobią, albo też na przebaczenie Mendla za nieposłuszeństwo mamy.

— To jednak okropne.

— Ach, pani bogata, niezależna, pani niema pojęcia ile upokorzeń muszą znosić tacy, co są osaczeni przez żydów.

Jania miała ochotę powiedzieć: i my mamy swoich żydów, ale wstrzymała się i rzekła:

— Szczerze współczuję z panią... ale to minie, panno Krysiu. Tego roku będzie napewno urodzaj i pozbędziecie się panie żydów.

— Bardzo wątpię, kleszcze żydowskie bardzo silnie trzymają, a jeśli zwolnią nacisk, to tylko dlatego, ażeby tem silniej ścisnąć... Zresztą, bardzo przepraszam panią, że ją wtajemniczam w nasze sprawy, ale z pełnego serca usta mówią.

— Nie ma pani za co przepraszać, przeciwnie bardzo mnie ujęła pani swoją szczerością i spodziewam się, że nie skończy się nasza znajomość na tem spotkaniu.

— Nie nie wiem.

— Może pani zechciałaby nas odwiedzić. Wiem, że jako nowoprzybyłej wypada mi złożyć wizytę mamie pani, ale odłóżmy na później tę formalność, a tymczasem niech pani przyjedzie do mnie. Jako mężatka mam prawo pierwszeństwa — zaśmiała się.

— Daruje pani, ale nie przyjadę.

— Dlaczego, panno Krysiu — zdziwiła się — czy z powodu wizyty pierwszej?

— O, nie dla formalności... tylko nie lubię i nie chcę narzucać się. Pani żyje w innym świecie, a ja w innym.

— Cóż za kastowe pomysły — zaśmiała się Jania — czy pan Szczerba wpoił w panią te przekonania?

— O, nie! On mnie wcale nie uczył, i to nie jest kastowość, lecz... — umilkła zaczerwieniona, szukając słów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Vr II 3428/17
32 1365

Sąd krajowy karny w Krakowie wydał po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 14 maja 1918 następujący

WYROK:

Samuel Gesaag, lat 68, urodzony i zamieszkały w Krakowie, religii mojżeszowej, talmudysta, syn Dawida i Chaji winien jest występku z § 23, 3 ces. rozp. z dnia 24 marca 1917 L. 131 Dzpp., którego dopuścił się przez to, że w drugiej połowie roku 1917 w Krakowie kupował przedmioty zapotrzebowania a mianowicie świece i przez gromadzenie ograniczał niemi handel celem podbicia ich ceny. Za to skazany zostaje po myśli § 23 powołanego ces. rozp. przy zastosowaniu § 266 uk. na karę ścisłego aresztu przez jeden miesiąc, przyczem wlicza się do kary areszt śledczy od dnia 26 października 1917 godz. 12 w południe do dnia 9 listopada 1917 godz. 12 w południe. Zarazem orzeka się po myśli §§ 43 i 45 powołanego ces. rozp. przepadek zajętego towaru oraz ogłoszenie wyroku na koszt oskarżonego jednorazowo w „Głosie Narodu“.

Nieszczęśliwa wdowa obłożnie chora od kilku lat na artretyzm i reumatyzm nie mając żadnych środków do życia i leczenia się uprasza litościwe serca o materyalną pomoc do Adm. pod „Wdowa“ 1029

Biedna wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwe serca o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Gł. N.“ dla Maryi K. Nędza stwierdzona

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ ZAKŁADY AMUNICYJNE „POCISK“

Na mocy par. 7 statutu i w myśl uchwały ogólnego zebrania akcyonaryuszy z dnia 29 października 1919 r. zawiadamia osoby, które wpłaciły 40% tytułem pierwszej raty na akcye Spółki, że termin płatności pozostałych 60% należytości za akcye upływa w dniu 4. maja 1920 r.

Niewpłacenie drugiej raty w powyższym terminie pociągnie za sobą skutki przewidziane w par. 7 statutu.

Wpłaty drugiej raty przyjmują te same instytucye bankowe, w których dokonana została wpłata pierwszej raty.

1296

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem K. Ferka.